



## krótko

### Czas świętowania

**ZE ŚW. JANEM CHRZCICIELEM.** Centralne obchody zakończenia Roku Kapłańskiego w archikatedrze wrocławskiej odbędą się 24 czerwca. Tego dnia podczas Eucharystii o godz. 10.00 abp Marian Gołębiowski udzielił święceń diakonatu alumnom wrocławskiego seminarium duchownego. Również 24 czerwca o godz. 18.30 metropolita wrocławski będzie przewodniczył w katedrze Mszy św. odpustowej z okazji uroczystości Narodzenia św. Jana Chrzciciela – głównego patrona archidiecezji wrocławskiej. 24 czerwca przypada Święto Miasta Wrocławia. W ramach ponadtygodniowych obchodów odbędzie się także Noc Kościołów.

## Marsz dla Rodzin po raz pierwszy we Wrocławiu

# Stanowczo i pogodnie

Z relikwiami św. Joanny Beretty Molli, wśród fruujących balonów, z muzyką i śpiewem na ustach weszli w samo serce miasta, by **dzielić się radością życia** w chrześcijańskiej rodzinie.



AGATA COMBIK

Rozśpiewany rodzinny korowód na ulicach miasta

Po Eucharystii w kościele pw. NMP na Piasku uczestnicy Marszu dla Rodzin 12 czerwca wyruszyli przez rynek na bulwar przy kościele św. Antoniego. – Kościół musi dobrze nazywać dobrem, zło złem – mówił przewodniczący Mszy św. bp Edward Janiak, podkreślając konieczność jednoznaczności w nauce na temat rodziny. „Jedną z największych posług, jaką jako chrześcijanie możemy zaoferować naszym współczesnym, jest stanowczo i pogodnie głoszenie świadectwa na rzecz rodziny, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety”

– te słowa Benedykta XVI przywołał o. Mariusz Tabulski, proboszcz paulińskiej parafii, która zaprosiła wrocławian do Marszu. – Mamy nadzieję, że stanie się on doroczną tradycją w naszym mieście – mówił Marek Maj, lider wspólnoty Koinonia Jan Chrzciciel, która wzięła na siebie główny ciężar organizacji spotkania.

W Marszu wzięli udział również przedstawiciele innych wyznań, m.in. proboszcz ewangelickiej

wspólnoty ks. Marcin Orawski. Obecny był ks. Stanisław Paszkowski, diecezjalny duszpasterz rodzin, a także – występujący w imieniu prezydenta Rafała Dutkiewicza – Dominik Golema z Departamentu Spraw Społecznych UM Wrocławia, którzy w czasie późniejszego festynu zachęcali do korzystania z propozycji, jakie dla rodzin przygotowują miasto i archidiecezja.

Agata CombiK

## W gościnie u św. Antoniego



AGATA COMBIK

WROCLAW, 12 CZERWCA 2010. Arka Noego zaśpiewała m.in. piosenkę o tacie, napisaną specjalnie na ubiegłoroczne wybory Taty Roku we Wrocławiu

Muzyka Arki Noego, zespołu One in Him i Pospieszalskich, zabawy dla dzieci, a w cieniu drzew smakołyki – to wszystko czekało 12 czerwca na uczestników rodzinnego festynu przy kościele św. Antoniego. Nazajutrz Święty z Padwy zaprosił wrocławian na Mszę św. odpustową, kończącą obchody 300-lecia świętyń. – Mam nadzieję, że poprzez ten kościół w całym Wrocławiu ugruntujecie duchowość maryjną, która promieniuje z Jasnej Góry – mówił abp Marian Gołębiowski do paulinów, gospodarzy parafii. Z okazji jubileuszu została odsłonięta pamiątkowa tablica. Metropolita poświęcił również nowy relikwiarz św. Antoniego, przy którym można odtąd składać intencje modlitewne. We wtorki o godz. 17.30 odprawiana jest w kościele nowenna do św. Antoniego.



## Pielęgnujcie wartości



Eucharystia zgromadziła skautów nie tylko z Dolnego Śląska

**WROCŁAW-SĘPOLNO.** W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kościele zakończył się Rok Kapłański. Tego dnia we wrocławskiej parafii pw. Świętej Rodziny rok pracy i formacji zakończyli Skauci Europy. – Chcemy modlić się o duchowe owoce letnich obozów oraz dziękować za naszych duszpasterzy – mówili przedstawiciele harcerzy, witając abp. Mariana

Gołębiewskiego, który przewodniczył uroczystej Eucharystii, a wręczając szefom poszczególnych jednostek zapalone świece, dokonał posłania skautów na wakacyjne obozy. – Tylko w oparciu o niezniszczalne wartości człowiek może być naprawdę człowiekiem – mówił metropolita. – Życzę wam, byście pielęgnowali te wartości, które świadczą o wielkości człowieka

i własnym przykładem wpływali na innych, pociągając ich do Chrystusa – dodał. Miejsce uroczystości nie było przypadkowe. Parafia, której proboszczuje ks. dr Janusz Prejzner, jest kolebką skautingu na Dolnym Śląsku. O doniosłości wydarzenia świadczy także fakt, iż brał w nim udział Zbigniew Minda – Komisarz Federalny Skautingu Europejskiego. **xrk**

## Mają 20 lat



**OLEŚNICA.** X Rodzinny Festyn Parafialny, zorganizowany 13 czerwca przy parafii pw. NMP Matki Miłosierdzia w Oleśnicy przez oddział Akcji Katolickiej im. ks. inf. Franciszka Sudoła, przy współpracy innych grup oraz sponsorów, towarzyszył obchodom jubileuszu 20-lecia parafii. Wyjątkowym gościem spotkania był kard. Henryk Gulbinowicz, który przewodniczył uroczystej Mszy św. W czasie festynu na najmłodszych czekały gry i zabawy zręcznościowe, starsi mogli wziąć udział w aukcjach, zakupić obuwie czy odzież na kiermaszach. Na scenie prezentowały się zespo-

ły muzyczne oraz grupy taneczne z oleśnickich szkół. Bieg w workach oraz rodzinne przeciąganie liny to tylko niektóre z konkursów. Główną atrakcją była wieczorna walka bokserska pomiędzy brązowym medalistą olimpijskim w boksie na igrzyskach w Barcelonie – Wojciechem Bartnikiem a proboszczem ks. Zdzisławem Paduchem (na zdjęciu). Walka „na słowa” zakończyła się remisem i przyjacielskim uściskiem. Zebrane w czasie festynu fundusze zostaną przeznaczone na dofinansowanie wakacyjnego wyjazdu dzieci oraz remont biblioteki parafialnej.

Joanna Stefańczyk

## Nauczyciele na pielgrzymim szlaku

**KALWARIA PAĆLAWSKA.** Do Matki Słuchającej w Kalwarii Paćlowskiej zwrócili się nauczyciele archidiecezji wrocławskiej, by u progu trudnego końca roku szkolnego powierzyć Jej swoją codzienność. Trasa czerwcowej pielgrzymki prowadziła także przez Łągowice i Komańczę. Eucharystia w sanktuarium przy obrazie Matki Bożej Kalwaryjskiej, wizyta w Komańczę, w klasztorze sióstr nazaretanek – miejscu internowania kard. Stefana Wyszyńskiego (z możliwością odwiedzenia pokoju prymasa) – to tylko niektóre punkty bogatego programu pielgrzymki, zorganizowanej pod kierunkiem duszpasterza nauczycieli archidiecezji wrocławskiej, ks. Mieczysława Kinaszczuka. Dolnośląscy pedagodzy już się przygotowują do 73. Ogólnopolskiej Pielgrzymki na Jasną Górę, która odbędzie się 1 i 2 lipca. **ag**

## Nowy dom i onkoigrzyska

**WROCŁAW.** – Zbudowali-śmy dla nadziei dom, by miała gdzie się schronić i zostać z nami aż do wyzdrowienia dzieci – mówiła podczas otwarcia Domu Nadziei im. Jana Pawła II Agnieszka Aleksandrowicz, prezes Fundacji „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”. 9 czerwca dzieci zmagające się z tą chorobą, a niewymagające całodobowej hospitalizacji otrzymały możliwość przebywania z rodzicami w Domu Nadziei – gdzie mogą poczuć się właśnie jak w domu, a nie jak w szpitalu. Placówka mieści się przy ul. Bujwida 42, tuż obok Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. Do dyspozycji chorych dzieci i ich rodziców jest 14 pokoi, poradnia konsultacyjna, przeszczepowa, szpital dzienny, sale rehabilitacyjne. Korzystac mogą także z placu zabaw i ogródka, gdzie w czasie uroczystości – z udziałem przedstawicieli władz miasta, Kościoła oraz artystów – zasadzono symboliczne drzewo nadziei.

Kilka dni później, 12 czerwca, dzieci wzięły udział w III już edycji Dolnośląskich Onkoigrzysk Dzieci i Młodzieży, zorganizowanych na Stadionie Olimpijskim. **kg**



Wstęga przecięta, dom otwarty

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

## Zapraszamy do Henrykowa

# Chcemy coś dać

**O pierwszej Archidiecezjalnej Pielgrzymce Osób Niepełnosprawnych z ks. Arkadiuszem Krziżokiem, asystentem diecezjalnym KSM, jednym z organizatorów, rozmawia ks. Rafał Kowalski.**



Ks. RAFAŁ KOWALSKI

**Ks. RAFAŁ KOWALSKI:** Jest wiele instytucji zajmujących się osobami niepełnosprawnymi. Skąd pomysł, aby w te działania włączyło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży?

**Ks. ARKADIUSZ KRZIŻOK:** – Rzeczywiście, w naszej diecezji wiele się robi na rzecz tych ludzi i tutaj przede wszystkim wyróżnia się Caritas, jednak do tej pory nie było nigdy pielgrzymki osób niepełnosprawnych. Taka inicjatywa z powodzeniem funkcjonuje od ponad 10 lat w diecezji legnickiej,

**– Wierzę, że pielgrzymka stanie się tradycją naszej diecezji – mówi ks. Arkadiusz Krziżok**

gdzie tego typu spotkania gromadzą ponad 3 tys. osób. Nawiązaliśmy kontakt z bp. Markiem Mendiakiem, odpowiedzialnym za duszpasterstwo osób niepełnosprawnych w tamtej diecezji. Udzielił nam wszelkich potrzebnych wskazówek. Postanowiliśmy spró-

bować. Dlaczego KSM? Często mówi się, że młodzież jedynie bierze – także w Kościele organizuje się szkolenia dla młodzieży, rekolekcje dla młodzieży, pielgrzymki, spotkania. Chcemy zaistnieć jako ci, którzy coś dają. Chcemy także pokazać, czym naprawdę jest KSM. Wielu jest przekonanych, że jest to stowarzyszenie bardzo zinstytucjonalizowane, zajmujące się jedynie papierami i dokumentami. Tak nie jest. Podejmujemy wiele inicjatyw, jednak przez tę akcję chcemy dotrzeć do każdej parafii.

**Co macie do zaproponowania uczestnikom pielgrzymki?**

– Chcemy przede wszystkim zintegrować środowisko osób niepełnosprawnych. Nierzadko ci ludzie są samotni, a przez takie spotkanie chcemy pokazać, że jest ich wielu. Przecież to nie tylko niepełnosprawni na wózkach. Mówimy także o osobach niesłyszących, chorych, upośledzonych. Oni wszyscy są zapro-

szeni wraz ze swoimi rodzinami, przyjaciółmi i opiekunami. Poza Mszą św., wspólną modlitwą i programem artystycznym, przygotowanym przez niepełnosprawnych, będą funkcjonowały poradnictwa: duszpasterza, prawnika, psychologa. Być może ci ludzie nie mają możliwości takiego kontaktu na co dzień. Nie wiedzą np. o różnych możliwościach zdobycia sprzętu rehabilitacyjnego czy pozyskania funduszy. Nie wiedzą o istnieniu środowisk lub organizacji, gdzie mogą rozwijać swoje zainteresowania i talenty. Nie wspominam także o posiłku, którym również podejmiemy wszystkich uczestników pielgrzymki. ■



### Bądź z nami

Zgłoszenia i informacje dotyczące pielgrzymki osób niepełnosprawnych przyjmuje KSM w archidiecezji wrocławskiej (tel. 506 331 490, e-mail: ksm@archidiecezja.wroc.pl).

## Srebrny jubileusz

# Młodzież pod pręgierzem

Do 4 lipca na wrocławskim rynku można oglądać plenerową wystawę poświęconą Międzyszkolnemu Komitetowi Oporu – młodzieżowej organizacji, która w szkołach średnich prowadziła działalność antykomunistyczną.

Trzy ogromne litery MKO ustawione między pręgierzem a ratuszem są tłem dla archiwalnych zdjęć, rysunków i opisów upamiętniających 25. rocznicę powstania organizacji. W początkach 1985 roku uczniowie zamówili Mszę św. w intencji swojej i nauczycieli. Wypełniono po brzegi kościół pw. św. Klemensa Dworzaka przy al. Pracy i słowa wypowiedziane przez



TOMASZ BIAŁASZCZYK

proboszcza, ks. Adama Wiktora, były impulsem do pokazania, że kolejne pokolenie wychowane w PRL-u nie godzi się z panującą wówczas ideologią. Wkrótce zaczęli drukować niezależne wydawnictwa, malować hasła na murach; kolportowali ulotki, organizowali protesty. Na ich wezwanie 3000 uczniów zbojkotowało „robotą sobotę” – pomysł władzy na zatrzymanie młodzieży w budynkach szkolnych. Z humorem i oryginalnymi pomysłami wydawali największe szkolne czasopismo – „Szkolę”.

**Wystawa na rynku przypominała klimat PRL-u**

Dzisiejsi czterdziesto-

latkowie z dumą mówią o czasach, gdy byli represjonowani, zatrzymywani, zastraszeni przez Służbę Bezpieczeństwa. Paweł Kieruzal, jeden z szefów MKO, powiedział podczas otwarcia wystawy, że jego pokolenie wchodziło w dorosłość i dokonywało życiowych wyborów, odrzucając system komunistyczny.

W ramach tegorocznych obchodów 25-lecia MLO wmurowano pamiątkową tablicę w kościele pw. św. Klemensa Dworzaka, wraz z IPN-em zorganizowano sesję naukową o młodzieży w PRL-u, przeprowadzono konkurs na najlepszą współczesną gazetkę szkolną i grę uliczną oraz okolicznościowy koncert w teatrze Capitol. Więcej na [www.mko.org.pl](http://www.mko.org.pl).

tb



# Nadzieja um



Mieszkańcy Jelcza w ciągu 13 lat dwa razy przeżyli klęskę powodzi. Trudno się dziwić, że wielu jest zrezygnowanych



W kościele NMP Królowej Polski woda sięgała 2,5 metra

**Powódź.** Dziś nikt już nie ma wątpliwości, że na terenie naszej diecezji to Jelcz-Laskowice najbardziej ucierpiał w czasie tegorocznej powodzi. Woda, która przysłała 21 maja, zalała 170 domów. **Nie ominęła także kościoła NMP Królowej Polski.**

tekst

**KS. RAFAŁ KOWALSKI**

rkowalski@goscniedzielny.pl

To była powtórka tragedii, którą przeżyliśmy 13 lat temu – mówią zgodnie mieszkańcy zalanego osiedla. Wtedy także woda wdarła się do Jelcza od strony rzeki Młynówki i polderu Oława-Lipki. Wówczas wielu dopiero budowało swoje domy i traktowało powódź jako coś wyjątkowego, co zdarza się raz na 1000 lat. Wierzyli, że już nigdy nie będą musieli uciekać przed wielką wodą. Niestety, mylili się. Przykre jest także to, że oczy całej Polski skierowane były na osiedle Kozanów, a media poszukiwały winnych powodzi w tej części Wrocławia. Tomasz Kołodziej, zastępca burmistrza Jelcza-Laskowic, mówi wprost: – Jak można porównywać zalanie trzech mieszkań na Kozanowie z całkowitym zalaniem 450 osób i 170 domów, gdzie woda miejscami sięgała ponad 2 metrów?

## Kościół po raz trzeci?

Niemal pośrodku osiedla Jelcz stoi stuletnia świątynia NMP Królowej Polski. – Na pewno przeżyła już dwie powodzie – relacjonuje ks. Henryk Szloch – proboszcz miejscowej parafii. – Podobno wielka woda nawiedziła to miejsce także w 1903 roku, jednak nie ma dokładnych danych czy i na ile zagroziła kościołowi – dodaje. Po 1997 roku parafianie rozpoczęli remonty. Ostatnie prace wykonano pod koniec kwietnia, jednak z odnowionej elewacji cieszyli się jedynie dwa tygodnie. Wprawdzie udało się wynieść i zabezpieczyć naczynia i szaty liturgiczne, podobnie wzmacniacz i mikrofony. Wcześniej proboszcz zadbał o to, by w bezpiecznym miejscu umieścić Najświętszy Sakrament. Zabrakło jednak czasu, by uchronić ławki oraz szafy i meble w zakrystii. – Podobnie podłoga – mówi ks. Szloch – po drugiej powodzi była już tak nasiąknięta wodą, że trzeba była ją pociąć i wyrzucić. – Przez kilka dni nie mogłem wejść do środka. Dostałem tylko informację, że woda sięga 2,5 metra. Można było sobie jedynie wyobrazić, jaki widok zastanie się po jej ustąpieniu: błoto, szlam i bardzo nieprzyjemny zapach. Woda jednak nie miała gdzie odpłynąć. Zalany teren stanowi bowiem swoistego rodzaju nieckę. Z pomocą przyszyły wówczas władze miasta. – Udało nam się sprowadzić z Czech największe w Europie pompy – relacjonuje burmistrz. – Przepompowują 90 tys. litrów wody na minutę. Przyjechali także niemieccy strażacy z trzema pompami, których łączna wydajność to 25 tys. litrów na minutę. Dodatkowo pracowały pompy polskie i to spowodowało, że po kilku dniach można było już wejść do domów.

Rozpoczęto się wielkie sprzątanie. Większość parafian ks. Szlocha zajęło się swoimi domami i ogrodami. – Pomogli mi bardzo

uczniowie i nauczyciele Gimnazjum nr 1 oraz młodzież z miejscowego oddziału Strzelca – opowiada i dodaje, że w pracach przy kościele korzysta najczęściej z pomocy ludzi spoza swojej parafii: – Wielu parafian jest bardzo zrozpaczonych. Staram się być z nimi. Zresztą oni widzą, że ja także ucierpiałem, że czeka mnie remont kościoła i plebanii. Trudno mi nawet oczekiwać pomocy z ich strony. Po pierwsze, nie mają możliwości materialnych, po drugie – przeżyli taką traumę, że trudno się dziwić, iż sami liczą na dobroć innych.

Jednak najgorsze dla proboszcza nie są problemy związane z remontami. – Wprawdzie trzeba będzie zrobić część nowych ławek, nową podłogę, pomalować kościół, zakupić nowe meble do zakrystii. Nie wiadomo, czy woda nie uszkodziła wejścia na chór – mówi. – Ale najbardziej martwi mnie, co w ludziach pozostanie po tym, co przeżyli – stwierdza ze smutkiem. – Wszyscy już wiedzą, że jest to teren niepewny, i wielu zadeklarowało, że chce stąd uciekać. Niektórzy zostaną, bo nie mają gdzie iść. Całe swoje oszczędności życiowe włożyli w dom i wierzą, że to się więcej nie powtórzy. Ci, których na to stać, będą opuszczać te tereny. Mówi się, że nadzieja umiera ostatnia, ale co zrobić, jeśli ona po prostu umarła? – zawieszają głos.

## Jak to się stało?

Czy nie wyciągnięto wniosków z poprzedniej powodzi? Jak to możliwe, że ten sam straszny scenariusz realizuje się na oczach bezradnych mieszkańców? Dla władz miasta wytłumaczenie jest jedno: – Przepelnienie się polderu Oława-Lipki – wyjaśnia zastępca burmistrza. – Polder nie został zamknięty. Przełała się woda wpłynęła prosto do Jelcza. Drugi raz ta część miasta została potraktowana jako część polderu zalewowego – mówi z wyrzutem i dodaje, że nowe światło na ten fakt rzucił wojewoda dolnośląski,

# Woda ostatnia



K.S. RAFAŁ KOWALSKI



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

**Powódź wyrządziła szkody, których koszty szacuje się na 6 mln zł. Dla gminy, która ma w rocznym budżecie 12 mln na inwestycje, to kwota niewyobrażalna**

który w jednym z programów telewizyjnych powiedział, że w wale w Lipkach powstała wyrwa. – Dowiedzieliśmy się o niej 23 maja i do tej pory informacja była taka, że dokonano się to właśnie tego dnia. Wojewoda stwierdził, że to spowodowało zalanie Jelcza – tłumaczy Tomasz Kołodziej. Zwraca jednak uwagę, że osiedle zostało zalane 2 dni wcześniej.

Dyrektor wydziału bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego Józef Rzemień tłumaczy, że przyczyną zalania Jelcza-Laskowic było niewłaściwe przygotowanie się do nadchodzącej fali. – Wszyscy zabezpieczyli się od strony Odry, tymczasem wylała rzeka Młynówka. To była klasyczna cofka. Woda z polderu mogła – jego zdaniem – nieznacznie podnieść poziom wody.

Wiceburmistrz Kołodziej podkreśla, że sprawa nie jest taka prosta. – Dwa dni po przejściu

fali powodziowej przez Oławę fala kulminacyjna w Brzegu spadła o ok. 1,5 metra, fala powodziowa we Wrocławiu spadła o metr, a u nas o kilka centymetrów – mówi, dodając, że niemożliwe jest, by działo się to naturalnie. – Między Oławą a Wrocławiem, najprawdopodobniej w Ratowicach, musiano piętrzyć tę wodę, by zmniejszyć falę we Wrocławiu – tłumaczy. – Tutaj cały czas fala była w górze, a po obu stronach opadła. Poza tym sprawdziłem, że w 1997 r. na wodowskazie w Oławie woda wynosiła 766 cm, a w Trestnie 724 cm. W tym roku w Oławie było 765 cm, a w Trestnie ok. 650 cm. Jak to jest możliwe? – pyta retorycznie. Według niego, odpowiedź jest jedna: – Musiano tę wodę wstrzymać. – Tłumaczono nam, że woda utrzymuje się w Oławie tak długo, ponieważ woda z polderu Oława-Lipki wraca do Odry. Tylko że woda z tego polderu wylewa się w Lipkach, przechodzi przez miejscowości Stary Górnik i Stary Otok i wpada do Odry na tzw. Łasze Jeleckiej, czyli już za wodowskazem. Zatem nie jest możliwe, by woda polderowa podnosiła stan rzeki w Oławie – dodaje. Zdaniem Tomasza Kołodzieja, nie ma innego wytłumaczenia jak to, że musiano piętrzyć wodę pomiędzy Oławą a Wrocławiem. – Jeśli tak robiono, to spowodowano cofkę rzeki Młynówka, która wylała się do Jelcza po tym, jak była u nas już woda z polderu. ■



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

**Ks. Jacek Dziadkiewicz, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Jelczu-Laskowicach, wskazuje, jak wysoko sięgała woda jeszcze kilka dni temu**

## Szok, strach, rezygnacja



**Ks. DR HENRYK SZELOCH,**  
PROBOSZCZ PARAFII  
PW. NMP KRÓLOWEJ POLSKI  
W JELCZU-LASKOWICACH  
– Największy problem  
stanowi dla mnie fakt,

że wiele osób jest po prostu zrezygnowanych. Nie boję się tego, że czeka nas remont kościoła czy plebanii. Najbardziej boję się tego, co zostanie w ludziach. Oni w większości przypadków drugi raz przeżyli powódź i nie widzą sensu dalszego pobytu tutaj, tym bardziej że okazało się, iż Jelcz jest też terenem zalewowym, chociaż nikt tego oficjalnie nie przyznał. Parafianie otwarcie mówią, że chcą stąd odejść, bo mają tego po prostu dość. Mówi się, że nadzieja umiera ostatnia, ale jeśli ona już umarła, to jak jeszcze można człowiekowi pomóc?

**TOMASZ KOŁODZIEJ, ZASTĘPCA BURMISTRZA**



**JELCZA-LASKOWIC**  
– Osobiście z komendantem straży pożarnej przeszedłem wszystkie obwoławania i przygotowaliśmy założenia obrony Jelcza. Każde mówi

o tym, że w terenach leśnych, gdzie nie można dojechać żadnym sprzętem, ręcznie należałoby wykonać ponad 4 km wałów, których wysokość powinna wynosić 1,5 m.

Bardziej apelowałbym do władz, żeby oficjalnie potraktowały osiedle Jelcz jako teren polderowy i dały pieniądze tym ludziom, żeby mogli się przeprowadzić w inne miejsce.

**JACEK HERKA, MIESZKANIEC JELCZA-**



**LASKOWIC**  
– Woda przyszła ok. godz. 19.00 od ulicy Odrzańskiej i szybko zaczęła wzrastać. Nic się nie dało zrobić. Drugiego dnia obudziłem się o 4.00

i zobaczyłem, że w domu mam wodę powyżej kolan. Wszedłem na dach, obserwowałem całą akcję. Ludzie byli bezradni. Nam udało się wszystko powynosić. Wielu sąsiadów nie miało tyle szczęścia.

## Pomóżmy im

Rozpoczynamy wielką akcję: Czytelnicy „Gościa” pomagają w remoncie kościoła. Świątynia NMP Królowej Polski w Jelczu-Laskowicach to jedyny kościół w naszej diecezji, który tak mocno ucierpiał w czasie tegorocznej powodzi. Pomóżmy parafianom z Jelcza, którzy utracili swoje dobytki i którym dziś trudno jest wspomagać remont świątyni. Numer konta parafialnego:

**Ks. Henryk Szelocho, parafia NMP Królowej Polski, Jelcz-Laskowice  
nr 96 9584 0008 2001 0001 1022 0001 – z dopiskiem: „Czytelnicy Gościa”**



Obóz w Białym Dunajcu ruszy już po raz XXVII

# Studenci znów wyjdą w góry

Pod patronatem „Gościa”

O obozie w Białym Dunajcu trudno napisać „coś nowego”. Na pewno **jest czymś nowym i fascynującym** dla każdego, kto bierze w nim udział. Od początku czerwca organizatorzy uruchomili zapisy, a „turystyczni” przeszli szkolenie z pierwszej pomocy.

**B**ezpieczeństwo to bardzo ważny element wyjazdu – mówi Magdalena Cieniawska z Duszpasterstwa Akademickiego „Dominik”, szefująca tej i poprzedniej edycji obozu. Oczywiście w górach studentom pomaga też TOPR, ale, na całe szczęście, jak do tej pory interwencje te można policzyć na palcach jednej ręki. „Turystyczni” – czyli starsi studenci prowadzący „młodzików” po górach – szlifują tylko te umiejętności, które służą pierwszej pomocy.

Zakładając, że w ostatnich latach w obozie uczestniczy przez



RADEK MICHAŁSKI

**Na szlaku**  
Z PRAWY: Plakat promujący XXVII Obóz Adaptacyjny w Białym Dunajcu

cały czas jego trwania około 650 osób (z dojeżdżającymi na kilka dni – dużo więcej), codziennie w góry wychodzi ich pół tysiąca. To zresztą główny element integracji obozowiczów. W jednej chacie mieszka od 30 do 60 osób, ale w góry wychodzą w grupkach maksymalnie 9-osobowych, a dzięki temu łatwiej się poznać.

No i oczywiście wysiłek fizyczny, wzajemna pomoc w noszeniu bagażu i wspólne górskie posiłki – po wieczornym powrocie do chaty znający się wcześniej jedynie z imienia ludzie są połączeni specyficzną więzią.



Także ten integracyjny element jest wspierany przez religijne oblicze obozu. Największe bowiem tego typu wydarzenie w Polsce organizują duszpasterstwa akademickie z Wrocławia, Opola i Góry św. Anny. Każdego dnia jest czas na Mszę św. i modlitwę w chatkach. – Pierwszy raz pojechałam na obóz właśnie dlatego, że zainteresowało mnie środowisko – dodaje Magda. – Chciałam być bliżej ludzi, ale też bliżej Boga, a do tego pobyt w Tatrach... Dziś Magda jest prawie absolwentką Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, a za kilka dni obroni na nim pracę magisterską. Tym samym obóz, który przez lata współtworzyła, przekazuje w inne ręce. Każdy funkcyjny zrzeka się swoich obowiązków po maksymalnie dwóch latach, dzięki temu obóz współtworzą wciąż młodzi ludzie, czujący klimat i potrzeby rówieśników.

W tym roku pobyt w Białym Dunajcu rozpocznie się 1 września. Jeśli nie możesz pojechać, przekaż tę informację komuś, kogo zainteresuje, bo na pewno warto tam być.

Szczegóło, także dotyczące zapisów w poszczególnych duszpasterstwach, znaleźć można na stronie [www.bialydunajec.org](http://www.bialydunajec.org)

**Radek Michalski**

## zapowiedzi

### 10-lecie Trąbek Jerycha

**Koncert charytatywny** na 10-lecie zespołu dziecięco-młodzieżowego Trąbki Jerycha odbędzie się **23 czerwca** we franciszkańskiej parafii pw. św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej we Wrocławiu, po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00. Pieniądze zebrane w czasie jego trwania zostaną przeznaczone na rzecz świetlicy środowiskowej. Koncert organizowany jest przez Stowarzyszenie Stróżów Poranka i parafię św. Karola Boromeusza we Wrocławiu.

Zespół rozpoczął działalność w maju 2000 r. przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu. Od tamtej pory odniósł wiele sukcesów na festiwalach i przeglądach piosenki religijnej.

### Piłka nożna, rycerze i tańce

**Dwudniowy festyn w Nadolickach** – należących do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Chrzastawie – rozpocznie się **26 czerwca** o godz. 17.00 Mszą św. w nadolickim kościele. Po niej

planowane są turniej piłki nożnej dla ministrantów o Puchar Proboszcza oraz zabawa taneczna dla dorosłych. **27 czerwca**, po Mszy św. o godz. 12.00, będzie można wspólnie biesiadować, brać udział w zabawach i konkursach dla dzieci, loterii fantowej, obejrzyć pokaz walk rycerskich. Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna dla młodzieży.

### Noc Kościołów

**Skarby na dłoni.** Piękna muzyka, pasjonujące debaty, niezwy-

kli ludzie, otwarte drzwi miejsc na co dzień niedostępnych, kolorowy jarmark, zwiedzanie zakamarków starych klasztorów – tegoroczne Noce Kościołów – **od wieczora 25 czerwca do 27 czerwca** – prawdopodobnie znów, jak ubiegłoroczne, wyciągną z domów tłumy Dolnoślązaków. Organizatorzy zapraszają nie tylko do Wrocławia, ale także do Świdnicy i Henrykowa, do Klasztoru Księgi Henrykowskiej.

Aktualny program na [www.radorodzina.pl](http://www.radorodzina.pl).

## Sybirackie pożegnanie

## Wędrownica zakończona

Rodzina, przyjaciele, długi szereg pocztów sztandarowych, żołnierze. **Pogrzeb Jana Fenca, wieloletniego prezesa wrocławskiego oddziału Związku Sybiraków,** zgromadził na Cmentarzu Osobowickim 10 czerwca tłum ludzi.



AGATA COMBIK

**Jan Fenc do kresu swych dni był prezesem wrocławskiego oddziału Związku Sybiraków, największego w kraju**

bowej ks. Franciszek Głód. Romualda Wieligda-Czerepak, która – podobnie, jak zmarły – należała do „Sybiraków-Afrykańczyków”, przywołała drogę życia śp. Jana, urodzonego w 1931 r. w Buczaczu, w województwie tarnopolskim.

W czerwcu 1941 r., z mamą Stefanią i dwiema siostrami, znalazł się wśród 300 tys. osób deportowanych na Sybir. Tu zakosztował głodu i ciężkiej pracy, tu zmarła jedna z jego siostr. W sierpniu

1942 r. wraz z bliskimi przez Persję trafia do Afryki. W 1947 r. wraca do Polski. – Po powrocie do kraju ofiary Golgoty Wschodu zostały skazane na szczególny rodzaj zesłania, na milczenie i strach przed ponowną wywózką – wspominała pani Romualda.

Mijały lata. Jan Fenc ukończył studia, poślubił żonę Barbarę, oczekiwał się dzieci i wnuków. Kiedy został reaktywowany Związek Sybiraków, czynnie włączył się w budowanie jego struktur. Wkrótce został prezesem wrocławskiego oddziału. Był ponadto przewodniczącym Głównego Sądu Koleżeńckiego, wiceprzewodniczącym Dolnośląskiej Rady Kombatanów i Osób Represjonowanych oraz przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Związku. Zabiegał na wszelki sposób o ocalenie pamięci o martyrologii Polaków. Owoce tej działalności to m.in. pomnik Zesłańcom Sybiru, Panteon Golgoty Wschodu przy ul. Wittiga, obchody 75-lecia powstania Związku Sybiraków, konkurs dla dzieci i młodzieży poświęcony losom Polaków na Wschodzie, ogólnopolski Marsz Golgoty Wschodu, Kaplica Zesłańców Sybiru pw. św. Rafała Kalinowskiego w bazylice garnizonowej. **ac**

## Na Uniwersytecie Trzeciego Wieku

## Splacamy dług

Kiedy rok temu Papieski Wydział Teologiczny uruchomił zajęcia dla studentów powyżej 50. roku życia, nikt nie spodziewał się, że będzie tylu chętnych. 12 czerwca prawie 200 osób zakończyło I rok studiów.

Chciałbym wyrazić swoje wielkie gratulacje tym, którzy wiedzą, iż żyjemy w takich czasach, że trzeba się ustawicznie uczyć – mówi ks. prof. Waldemar Irek, rektor PWT, wyrażając jednocześnie podziw dla gorliwości studentów. – Rozpocząła potężna grupa ludzi i tak samo potężna grupa ludzi rok zakończyła – podkreśla.

Spotykali się dwa razy w miesiącu, by słuchać wykładów z zakresu m.in. bibliistyki, teologii dogmatycznej czy historii Kościoła. Ponad połowa z nich to osoby z wyższym wykształceniem, w tym także z tytułami profesora i doktora.

– To jedyny taki uniwersytet, który nie tylko przekazuje pewien zasób wiedzy, ale także prowadzi

zajęcia pod kątem katechezy dla dorosłych – tłumaczy ks. dr Henryk Szeloch, pełnomocnik rektora ds. Uniwersytetu Trzeciego Wieku, dodając, że zapotrzebowanie na tego typu studia jest dziś ogromne. Rektor PWT zwraca także uwagę, że z punktu widzenia uczelni jest to pewna spłata długu: – Jesteśmy dłużnikami wielu pokoleń Polaków. Studiuja u nas młodzi ludzie, a każdy z nich wyszedł z jakiejś rodziny. Przez wiele lat, kiedy nie mieliśmy żadnej dotacji państwowej, utrzymywały nas nasze katolickie rodziny. Jest to wielkie słowo „dziękuję”, skierowane do starszego pokolenia za przywiązanie do Kościoła i za wielki szacunek do nauki.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

**Studenci UTW zapewniają, że po wakacjach będą kontynuować naukę**

Po Mszy św. we wrocławskiej katedrze, w czasie której swoje słowo do zebranych skierował abp Marian Gołębiewski, studenci spotkali się w auli, by oficjalnie zakończyć pierwszy rok nauki. Wielu wyrażało zadowolenie z tego, co się w tym roku działo. Zapewniali także, że będą zachęcać swoich sąsiadów, znajomych i przyjaciół do skorzystania z oferty uniwersytetu, który Papieski Wydział Teologiczny uruchomił w przyszłym roku akademickim. ■

## Dziękuję



**KS. PROF. DR HAB. WALDEMAR IREK, REKTOR PWT** – Chcę podziękować wszystkim, którzy jako pracownicy

etatowi naszego wydziału oddali się tej wielkiej sprawie i prowadzili zajęcia na UTW na wysokim poziomie, zarówno metodycznym, jak i merytorycznym.



Ojciec – to brzmi dumnie

# Tato roku

– Chciałbym, by moje dzieci nabrały przekonania, że mają miejsce, do którego mogą wrócić.

Cokolwiek by się z nimi działo. Bez względu na to, jak potoczyłoby się ich życie. Bez warunków i tłumaczenia – mówi **Sławomir Bralewski, ubiegłoroczny zwycięzca organizowanego przez oblatów konkursu Tato Roku**. W czasie tego weekendu we Wrocławiu odbywa się publiczne przedstawienie laureatów.

O tym, że córka zgłosiła mnie do konkursu na Tato Roku, dowiedziałem się od wychowawczynie mojej Ani. I to dopiero wtedy, kiedy organizatorzy poprosili mnie o wyrażenie zgody na upublicznienie moich danych osobowych – wspomina Sławomir Bralewski. – Dobrze, że siedziałem – dodaje mocno wzruszony – tak byłem zdziwiony i zaskoczony. Nie wiem, co córka napisała w uzasadnieniu, ale wybrany zostałem spośród 9 tys. innych kandydatów.

## Zwyczajna nadzwyczajność

– Nie robię nic wyjątkowego. Staram się jedynie rzetelnie wypełniać codzienne obowiązki: praca, dom, opieka nad dziećmi – powtarza pan Sławomir. Jednak sytuacja rodziny Bralewskich jest wyjątkowa. Ponad 8 lat temu zmarła żona pana Sławomira. – Najmłodsza córka, Basia, miała wówczas 3 lata, najstarsza Magda – 12. Mamy jeszcze Piotra i Anię. To był okropny czas – Sławomir Bralewski nie chce wracać do tamtych wspomnień. Mówi tylko, że ze strony dzieci padały straszne pytania, pełne buntu i niezgody na to, co się stało. – Nie umiałem im odpowiedzieć – mówi. – Na szczęście przyjaciele i rodzina otoczyli nas opieką. Rozmowę z dziećmi wziął na siebie zaprzyjaźniony z nami karmelita. To dzięki niemu, jego wsparciu i modlitwie przeszliśmy przez Morze Czerwone – tak określa pan Sławomir bolesny czas żałoby.

– Dzieci pomogły mi wziąć się w garść – kontynuuje opowieść

pan Sławomir. – Wymagały przecież opieki i troski. Żona była lekarzem. Ona zajmowała się naszymi pociechami, gdy były chore. Wiedziała, co podać na katar, jaki lek pomaga zwalczyć kaszel czy gorączkę. Tego musiałem się nauczyć. Żona gotowała. Po jej śmierci odpowiedzialność za kuchnię przejęła moja mama. Z kolei ciocia moich dzieci, czyli siostra żony stała się powiernicą córek i... doradcą podczas zakupów odzieży. Rodzina żony mieszka w Bydgoszczy. Stałym elementem naszych tam wizyt są wspólne wędrowki dziewczynek i cioci po sklepach. Na co dzień jednak doradza tata. Sukienkę maturalną kupowaliśmy we dwoje – mówi z dumą pan Sławomir i zaraz dodaje: – Bez wsparcia moich rodziców i rodzeństwa żony nasze

życie byłoby nieporównywalnie trudniejsze.

## Przepis na dobre wychowanie

Jaki jest przepis na dobre wychowanie? Sławomir Bralewski odpowiada bez wahania: – Towarzyszenie dzieciom, trwanie przy nich w dobrych i złych chwilach. W naszej rodzinie wspólnie spędzamy wakacje, jestem obecny na wszystkich koncertach dzieci w szkole muzycznej, a przede wszystkim staram się cierpliwie słuchać moich pociech. I dodaje jeszcze: – Jasne, że czasami czuję się przytłoczony zadaniami, jakie niesie codzienność. Zdarza się, że ponoszą mnie emocje, tracę cierpliwość, czuję się zagubiony w natłoku obowiązków, emocji przeżywanym przez dzieci, tęsknię za ciszą i samotnością. Pomocna jest tu wspólna rodzinna modlitwa. Modlimy się o miłość w naszej rodzinie, przepraszamy za słowa wypowiedane bez miłości.

– Nie zamieniłbym jednak mojego życia na żadne inne – podsumowuje Sławomir Bralewski. – Mam też nadzieję, że moje dzieci będą zawsze blisko Boga.

**Ilona Migacz**

**Sławomir Bralewski w otoczeniu rodziny**



ARCHIWUM SŁAWOMIRA BRALEWSKIEGO

## Wygrać ojcostwo

**O. BOGUSŁAW BARAŃSKI OMI**



– Naszemu konkursowi przyświecają słowa: „Wygranie ojcostwa to najbardziej satysfakcjonujące

zwycięstwo dla mężczyzny”.

Poprzez konkurs chcemy pogłębić wiedzę społeczeństwa na temat roli ojca w rodzinie i pokazać panów odnajdujących się w swojej roli – roli taty. Kandydatów zgłaszają dzieci, które przez szkoły przysyłają nam charakterystyki swoich ojców. W tym roku napłynęło 20 tys. prac! Spośród nich komisja rekrutacyjna wyłoniła trójkę laureatów. Są nimi: Grzegorz Hofmann z Nieborzykoła Siedlec, ojciec córki, dla której jest mistrzem cierpliwości, królem uczuć, nauczycielem szacunku i moralnym autorytetem; Krzysztof Marczuk z Lubina – ojciec dwójki dzieci, w tym syna z porażeniem mózgowym (wzruszająca praca pokazuje tatę, który pozwala chłopakowi w miarę normalnie funkcjonować – ojciec i syn razem jeżdżą w góry i zdobywają szczyty; ojciec jest dla syna tłumaczem, nogami, rękami); w końcu Marek Fijołek z Lublina, ojciec dwójki dzieci. Córka – autorka pracy, ujęła nas dojrzałym spojrzeniem na ojca, w którym widzi przykład i autorytet. Píše, że ufa swojemu tacie, ponieważ, widząc szczęście mamy, wie, że i ona będzie szczęśliwa. Nagrodę specjalną otrzymuje Krzysztof Ziemięć, dziennikarz i prezenter TVP, za szczególne promowanie wartości ojcostwa i rodziny. Przypomnijmy, że Krzysztof Ziemięć uratował swoją rodzinę z pożaru i dla rodziny walczył o swoje zdrowie, będąc w 60 proc. poparzony. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie statuetek Anioła zaplanowano na 19 czerwca, podczas pikniku rodzinnego we wrocławskim Ogrodzie Botanicznym.